

Wychodzi dwa razy dziennie z wyjątkiem niedzieli... Prenumerata we Lwowie: miesięcznie 1 zł. — ct. z dostawą do domu 1 zł. 20 „

SŁOWO POLSKIE

Prenumerata wynosi: w Niemczech miesięcznie 1 zł. 50 ct. w innych krajach 2 „ Ogłoszenia (inzeraty) za jedno miejsce pięciodniowe albo jego równoważnik 10 ct.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI. Adres „Słowa Polskiego“ Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu 2.402.

Listy wiedeńskie.

Wiedeń, 19 sierpnia.

(Z). Stoimy w przededniu ostatniej próby ugody czesko-niemieckiej. Mówię — ostatnio, oczywiście w znaczeniu znanych zaproszeń na ostatnie przedstawienie odejdzącej trupy, po którym „na żądanie“ może się odbyć jeszcze jedno, „na powszechne żądanie“ nawet więcej przedstawień.

Ale dzisiejsza etapa, na którą się rozwój Austrii dostał, musi się skończyć poważnym nabytkiem narodu czeskiego w duchu zasadniczo przyznanych praw, sprawiedliwości, i — dla tego po prostu, że rozwój sił narodowych w państwie pozwała nareszcie, żeby sprawiedliwość i równoprawnienie na papierze przeszły w czyn ustaw obowiązujących i administracji w praktyce.

Otóż taki krok naprzód, odbywa się w Austrii zawsze wśród wstrząszeń, konwulsji, że się już nieraz zdawało, że się „oś okropnego“ stanie. Nie stało się nic, a choć Niemcy za każdym razem prorokują koniec świata a przynajmniej Austrii, nie razy „konieczność dziejowa“ wyrwie im odrobinę „ze stanu posiadania“ politycznego, po każdej takiej operacji — a wszystkie były dotąd niesytne małe i niesiane — Austrija wychodzi zdrowa.

Hr. Badeni zwołuje konferencję czy „przedkonferencję“, wybitnych mężów politycznych obydwu stron spornych na 26 sierpnia i przedkłada im kompleks ustaw, które by wniosł do Sejmu czeskiego, gdyby z konferencją wywikłało, że przedłożenia rządu mogłyby liczyć na przyjęcie w Sejmie praskim. Wstrzymujemy się. Spis przedłożen już macie, treść jeszcze w szczegółach nieznana. Rząd cofa się ze stanowiska zajętą w rozporządzeniach dla Czech, (dla Morawy zostają) i przesuwa się z utraktywizmu językowego urzędów na utraktywizm urzędów, z zasady całości i niepodzielności kraju na podział.

Niebawem stronictwa, o których skórę chodzi, same wypowiedzą, czy im przedłożenie dogadza. Pokażę się, czy hr. Badeni „urafit“ miarę ustępstw, czy przeholował, kapitulując pod Niemcami.

Dzisiaj nawet niepewne dojdzie do skutku „przedkonferencja“. Czesi przyjdą niezadowolnie, bo mimo skrajnych głosów w prasie, w przewodztwie stronictwa przeważa głos, że Czechom niewolno brać na siebie odium niedopuszczenia do próby ugody. Wieści z kół niemieckich przeważają, że i te warunki kapitulacji, pod które hr. Badeni sam się schyla i kark nadstawia, są za łagodne.

W tem usiłowaniu rządu, żeby i wilk był syty i owca cała, leży sporo trudności. Komentarz rządowego pióra jest, że w tym sporze i w takiej ugodzie, nie może być nikt z wyjątkiem i nikt z wyjątkiem. Słownie to brzmi, tylko, że w tem nie może być słowa prawdy. Rozwój stosunków narodowościowych Austrii idzie naprzód i trzeba mieć odwagę zrobić cały ten krok, lub zginąć na chroniczną połowiczność.

staroczek Mattus mówił, że w pamięci ludzkiej w Czechach zawsze rząd jeden, drugi raz drugi był panem lub pacholkiem. Stary Palacki przyznawał, że w tej walce narodowościowej wygląda, jakby ostatnim słowem było: „Jeżeli ja ciebie nie pozrę — to ty mnie pozrzesz“ — Friss ich dich nicht, so frisst du mich.

Otóż, gdzie na ciasnym gruncie stają się ciągle w wiekowej walce narodowości, a raczej trzymają się za bary, a ściślej biorąc, historia nie zna długich pokoi, chyba za pokój, który uważał się, głuche milczenie emantaryzka czeskiego po wielkim mordzie narodu — o jakimś idealnym pojedynku nie może być mowy. Żeby do jakiejś miary spokój powrócił, tego wymaga konieczność państwowa.

Ugoda w r. 1890 nie udała się, bo była za korzystna dla Niemców. — Kwietniowe rozporządzenia językowe nie mogły być podstawą pacyfikacji w Czechach, bo były za korzystne dla Czechów. Gdy po punktach wiedeńskich w 1890 zebrał się niemiecki „Partei-tag“ 9 lutego w Cieplicach, Niemcy, zdobywszy podział kraju, nie umieli nawet zapanować nad swoim Jublen, a więc orzekł, że „grosse Erfolge sind erreicht worden, welche in der politischen Geschichte nicht häufig vorkommen“. Oczywiście powstał bunt w narodzie czeskim, runęły punkta, a młodoczeska zawierucha zdumiała razem z ugodą tych Czechów, co zmieniamy narodem czeskiego punkta, który podpisywał. Ugoda i Staroczek zginęli na — podział kraju.

Kiedy hr. Badeni ogłosił rozporządzenia językowe, Czesi powitali je głośnie. „Z rozporządzeniami językowymi, powiedział Kaizl, odzyskałmy, my Czesi w ferdynandowej ordynacji krajowej stypulowane językowe prawa“. Rozporządzenia były w szczególności twarde. Z modyfikowaniem ich do granic rozumnych było koniecznością, wobec żywej narodowej opozycji niemieckiej.

Z opozycji niemieckiej, wskutek błędów rządu, zrobił się gormanski huragan, buntując całą Austrię, a nie wahający się szukać obcej pomocy.

Rząd nie umiał trafić w miarę, raz daje może za wiele, potem cofa się na całej linii. Chcąc ciągle „kierować“ i stać „po nad“ czynnikami politycznymi życia, traci grunt pod nogami. Może się tu mylić, ale nam się zdaje, że ostatni projekt rządu, jest ustępstwem, które Niemców i tak niezaśladała, a Czechów, mimo bardzo chwalebnej polityki umiarkowania „miarodajnych“ jeszcze dotąd przewodców, oburzy.

Pragnę się myśli, o podwolenia tej „ostatniej próbie“ nie wrocie.

Z Kijowa.

(Wystawa ukraińska).

II.

Ten i ów słusznie powiedziec może, że kto się znalazł na Ukrainie w czasie wystawy w kijowskiej, musi przecie pisać o wystawie, nie zaś o wrażeniach, sztundzie, monopolu wódeczanym, szlachcie. Wszystko to jest w związku. To, co przybyło na wystawę, jest pracą rąk i głowy Ukrainy. Trzeba przeto poznać bodaj kilka rysów dzisiejszego ukraińskiego społeczeństwa, zanim się pozna jego pracę.

Wychawczy raz w głąb kraju, zetknąwszy się z życiem codziennym tutejszego społeczeństwa, nagadawszy się z tą brzydką

szlachtą, która zamiast szlufować bruki, orze ziemię i do miasta zagląda w interesie o nieurodzaju pszenicy, o burakach, cenach zboża, koniach, chętnie także wieździe, co ona myśli i czuje, netykły, co się i orze. Przecież to potomkowie tej samej brzydkiej szlachty zdobywali Moskwę i sadzali królów na tronie, brali carów do niewoli i kazali im schylać głowę przed orłem i po, oną, walczyli pod Kirholmem, rozbijali Turow pod Wiedniem — Boże! Boże! jakichże to oni zbrodni nie popełni! Oni budowali Polskę tysiąca lat, ażeby później własną ręką ją zburzyć; oni, otrzymując boldy od Szuzkich i Albertów — sami potem, ledwie niedobrowolnie pochyliłi głowę w jarzmo brandenburgskie i moskiewskie — ile oni stworzyłi pięknych rzeczy i ile zwinili! Dzisiaj siedzą cicho. O zwycięstwach ich, stawie i pracy swoi nawet zapomnieli; o błądach — wszystkie (sły rycza, o teraźniejszości — głuche milczenie. Doprawdy, jest w tem wszystkim guzo tragizmu. W chwili własnej, kiedy w Warszawie, w walce prawdę część społeczeństwa, a w każdym razie jakies grona i jednostki, wyciągają ręce do widma zgody z Rosją, czyż nie jest rzeczą ciekawą dowiedzieć się, co myśli ta szlachta, której opinii nikt nie zasięga, w której imieniu wszakże niepowołani, ale narzucający się ludzie, ciągle mówią i piszą?

To też rozmowy na temat „ugodowy“ sporo zabierają miejsca. Relacyonuję, co słyszę. Wielu poważnych, spokojnych, dalekich od hazardu i chęci uwieczniania walki, mówią, że Kraj (petersburski) zaczyna przesadzać na punkcie zgody. Ludzie pracy codziennej, twardej, trzeźwi i wytrawni pod względem sądów w sprawach drobnych, bieżących, przyzwyczajeni są do mierzenia wypadków, zdarzeń a nawet nadziei miarą pozytywną, że tak powiem, materialną. Otóż większość szlachty ukraińskiej codzienną trzeźwość sądów przenosi do polityki i jest to mojem zdaniem, najspokojniejsza i najbliższa prawdy stanowisko. Nie tak zdenewrowana, jak miejskie pokolenie, nie tak żądna grosza i chełba, jak rozmaici aferzyści polityczni, nie tak próżna może, jak gromadka honorowych urzędników dworskich, — szlachta tutejsza jest tylko spokojnym czytelnikiem dzienników i trzeźwym obserwatorem faktów, omawianych w prasie warszawskiej i rosyjskiej. Ona na szalę sądu nie kładzie bynajmniej słów, głosnych mniej lub więcej hasła, ale szare czynu codziennego życia.

Na zapytanie moje: jak się ludzie zapamiętują tutaj na przesadę Kraju i jego adepotów, odpowiedziano mi wprost, że nie widać ażeby cokolwiek zmieniło się na lepsze. Co zaś do Królestwa polskiego, z tego co ks. Imereński zrobił, lub robi, nie może wnioskować o istotnych zmianach.

Cieszą się tutaj zapewne z tego, że ks. Imeretynski okazał się człowiekiem rozsądnym, urzędnikiem przystępnym i ludzkim; są to przymioty pożądane, cenione, dobre. Ten lub ów może widzieć w nim ideał urzędnika, ale narody w niewoli są bardzo lekkomyślne i prowadzą zgrabną dla siebie politykę, gdy pragną gmacz własnej przyszłości budować na piasku grzeźności i na złudnych promieniach, wytworzonych własną wyobraźnią nadziei.

Każdy jest tego zdania, że byłoby nierozsądkiem w obec grzeźności i wyrozumiałego urzędnika stawiać się w sposób opryskliwy, drażnić go na każdym kroku, ale zbrodnią byłoby usypiać w społeczeństwie poczucie prawa i sprawiedliwości państwowej, a sprządzać natomiast wszystko do czynnika łaski. Można uszczęśliwić wyartytm piaszczem

ślującego, ale żadna łaska i pokora nie zastąpią prawa i nie uszczęśliwią narodu.

Czekajmy przeto — na czyn. Tu powiadają, że pomimo nawoływania Piltz'ów i Straszewiczów nie ma dotychczas z poważnej strony rządu rosyjskiego jeszcze śladu, któryby pozwolił wnioskować o zmianie systemu politycznego. Jak dotychczas, są to gadania dziennikarskie z jednej i drugiej strony. Trzeba i o tem pamiętać, że w Królestwie żaden z poważnych i rozumnych ludzi w sprawie ugody wyczerpująco głosu nie zabierał — bo — pomimo łagodniejszej cenzury — nie wolno. Cios, jaki dotknął Polskę po r. 1863, dotknął ją w nierównej mierze. W Królestwie odebrano samorząd, szkołę, urząd, sądownictwo, ale zostawiono w rękę polskiemu ziemię; na Ukrainie to wszystko było już odebrane po r. 1831, ale pozostała jeszcze własność ziemska. Otóż rząd — z niesłychanym barbarzyństwem ekonomicznym, bo na szkodę materialną własną, w ten ostatni mur polskiści uderzył — i rozbił go. Utrata prawa rozporządzenia według własnej woli majątkiem nieruchomości i utrata prawa kupowania majątków ziemskich były jednym z najcięższych ciosów, jakie państwo kiedykolwiek zadało własnym poddanym. Politycznie był to krok fałszywy, bo pozbawił ceny własności ziemskiej, zubożył ją, usunął od pracy państwowej najlepsze siły i rozgorczył niesprawiedliwością najsposkojnijszych. Tysiące innych krzywd popełniono — a nie poprawiono ani jednej; więcej nawet — utrzymywano, że poprawiać nie należy. Stanowisko ludu zatem nigdzie i w niczem nie zmieniło się; przyszli tylko inni ludzie, lepiej wychowani, grzeźniejsi — i to nie wszędzie. Cożyło to być za mądry polityk, który pragnąłby na takich kruchych podstawach gmacz przyszłości wznosić. Więc cierpliwości, spokoju, równowagi. Nie stów potrzeba, ale czynów, one przysię mogą, nawet muszą, bo takie jest prawo ewolucji dziejowej. Czekajmy! Narody mogą długo czekać, bo one, skoro raz zajęły postępek cywilizacyjny, nie giną nigdy. Państwa giną. Nie należy lekkomyślnie spuścić dziejowej sprzedawcy — za garść secewicy.

Takie głosy słyszałem od wielu z tutejszego społeczeństwa, które żadnego głosu nie zabiera, żadnej polityki nie prowadzi — i dobrze robi, bo jeszcze czas nie nadszedł. Teraz noc — jest to chwila, kiedy gospodarują sowy, lisy, ten i ów wyjechał zbyt wczesnie z piłgiem i orze pod zasiew osobisty, głośnie krzycząc, że jest najlepszym robotnikiem, ale uczciwi i najrozumnijsi gospodarze wychodzą na pole do pracy dopiero, gdy świat jasny oświeci ziemię. Obyś po długiej nocy przyszedł on n ryczliem.

Pokrzepiony na duchu, wzmocniony i ożywiony tutejszym słońcem, które przypomina Włochy, odeszawszy wzrok mój od stepów, czarnej roli, baranów i kominów fabrycznych, ruszyłem do Kijowa.

Wystawa kijowska położona na wzgórzu, za tak zwanym Troickim bazarem. W Kijowie nie ma miejsca, któreby nie było pamiętką historyczną — i wystawa przeto, ponieważ poza obręb miasta mało co sięga, na takim historycznym gruncie stoi. Niedługo były tu tak zwane Debrzy, które wzgorzami dzisiejszego Kreszczatyku ciągnęły się od Dniepru do bram Kijowa na lewo, na prawo zaś dotykały Ławy pecezerskiej. U podnoża terenu wystawowego płynął potok Kłw, dziś ledwie widzialny strumyk, który niezadługo wyschnie zupełnie, a na prawo, pomiędzy dalszym ciągiem wzgórz fortecznych i poniżej teraz malutkiej rzeczki Lybedi, miał być niedługo teren, (rodzaj wili zamiejskiej, siostry Jaro-

ślawa Przecławca, tej samej, której imię związane jest z pobycem w Kijowie Bolesława Wielkiego

Otóż wśród takich pamiętek historycznych rozłożono pawilony wystawowe.

Ogólny wygląd wystawy nie nie pozostawia do życzenia. Pomysł urządzenia jej na górze, tarasami, bardzo dobry i pozwala domyślać się wiele pocucia piękna u inycyatorów. Istotnie, widok sieci wystawy z Małej Wasyłkowskiej prześliczny. Zauważył się, że jakieś czarodziejskie miasto zbudowane na górze, żyje innem niż my życiem, wśród światła, barw i dźwięków muzyki. Z placu wystawy, z kilku punktów, mieli też wspaniały widok na część miasta zwaną Nowoje Strojenie (Nowe miasto), które powstało na rozkaz Mikołaja I., budującego fortece. Poleteli on wówczas przeniesć kilka dzielnic ubogiej ludności z Pecezerska na ponizę Lybedi — i powstało nowe miasto. Tak tylko Moskale umieją tworzyć — na ruinach. Widok to bynajmniej nie rozległy, nie daleki i nie urozmaicony. Lwowska wystawa posiadała o wiele piękniejszą z Kijowskiej widok zamyka się poważnym i pięknym gmachem uniwersytetu św. Włodzimierza, zbudowanego za polskie pieniądze; fundusz zbrany przez Czackiego, zbory Krzemienia, biblioteki Wilna i dużo grosza polskiego poszło na wzniesienie tych murów, skąd później, zamiast nauki, popłynęły nastawieniasci rasowej i politycznej.

Zewnętrzny przeto, na pierwszy rzut oka widok na wystawę i z wystawy bardzo ładny, ale — ileż tu uderza „ale“ na każdym kroku! Zresztą, nic na świecie bez „ale“. Spostrzeżenia moje o wystawie wypowiem w następnych listach.

Wiadomości polityczne.

Konferencja czesko-niemiecka. Po nad wszystkim dominuje obecnie zwolanie konferencji przewodców ważniejszych narodów przez hr. Badenięgo. Pytanie pierwsze: czy obiedwie „strony stawią się do apelu i przy jednym stole zasięgać do nowych ugodowych punktów? Pytanie drugie: czy dojdzie do porozumienia? Trzecie, w razie pomyslnym, co potem, łatwe do przewidzenia, ale — w razie przeciwnym? — Hic salta!

Na razie pierwsze pytanie, czy konferencja się odbędzie? Fremdenblatt wystylizował wywony apel do stron obydwu i podaje całkiem jasny komentarz: rząd przeszedł ze stanowiska „Spracheverordnungen“ i jednoci kraju, na podział kraju. Dając więc podział kraju i weto kuralne, daje Niemcom wszystko, czego chcieli. Organ lewicy niemieckiej pisze, że udział Niemców zależy od „jednego pociągnięcia piórem“ — ale ten „Federstrich“ musi pojsć przez sam środek Baderowskich rozporządzeń językowych. Zdaje nam się, że hr. Badeni istotnie głęboko piro zamaczał, pociągnął przez swoje dzieło — a Czesi teraz orzekną, czy mu się ten „Strich durch die Rechnung“ udał.

Hr. Apponyi, wodz partji narodowej, wydał nareszcie długo zapowiadane pismo do swoich wyborców. Oto esencja tego pisma: Stronictwo mowcy spełniło patriotyczny obowiązek, chłoszcząc rząd w czasie debaty adrowskiej i budżetowej. Chodziło o ratowanie życia konstytucyjnego na Węgrzech. Ministerstwo z popierającą go większością oddaje naród na usługę cudzych interesów. W przedmiotach ocknęło się niespodzianie silne życie polityczne wśród szerokich warstw. O Węgrzech

K. Rojan SZCZĘŚCIE. POWIEŚĆ. (Ciąg dalszy). Gry w Monte-Carlo z pewnością nie potępiam w tej mierze, jak to powszechnie jest przyjęte, bo to, że kilku głupców, zgrowszy się do ostatniej nitki, pali sobie tam co roku w łby, lub skacze do morza, to w moich oczach mniej jest demoralizujące, niżeli to, co się dzieje po naszych klubach i kasynach, w których ogrywa brat brata, biedak biedaka, co się dzieje na występach, na giełdzie, w kołekturze loteryj liczbowej, lub choćby nawet w nieuczciwym sklepie strojów kobiecych — ale potępiam tych, co poznawszy grę dobrze, nie pouczą przynajmniej mądrzejszych jednostek o szansach, jakie czekają gracza w Monte-Carlo. A szanse to bardzo proste; nie mówię tu oczywiście o ślepej szczęściu, bo tego nie uchwycisz ani nie zrozumiesz nigdy — ale mówię o racjonalnej grze i o możliwości wygrania przy jej zastosowaniu. Otóż w tym razie z jednej strony walczy spokojna maszyna — a armia krupierów, spokojnych jak maszyna — z drugiej człowiek, jakący złota, rozgorączkowany, nie znający ducha gry, nie liczący się z własnymi siłami, przeswiedcony o swym genialnym wynalazku, słowem dziecko, porażone chwilowo na umyśle.

— Dobrze — rzekł z cicha — na nie innego nie zaśluzylem. Ale co ja teraz pocznę z sobą? rodzice nie zechcą mnie znać... a gdzie tak na poczekaniu znaleźć inne zajęcie? — I o tem myślałem — odparł Andrzej, spoglądając z ukosa na błądą twarz żony. — Jutro wyjedziesz do Polanki. Będziesz się tam doskonale bawił. Zapoleję ci ojcem na cietrzewie, wypłacie trochę pszawgów ze stawku, ubijecie kilka rogaczów... Zkończem września zaś pojedziesz do Wiednia i wstąpię do szkoły handlowej dla dokończenia nauk. — Kiedyż ja nie mam u to środków... — Środki ja dam — rzekł stanowczo Andrzej. — Zresztą tak postanowiłem i tak być musi, rozumiesz? — Wiktor spojrzął szwagrowi w oczy wzrokiem nacechowanym głęboką wdzięcznością. — Nazajutrz wyjechał do Polanki Andrzej odprowadziwszy go na kole, wracał zamyślony do domu. Po drodze rozważał, czy dobrze postąpił wobec brata swej ukochanej żony. Wiktor wyrzucił mu wielką przykrość, mimo to przebaczył mu wszystko, przyrzekał sobie nawet w duchu, opiekować się nim sumiennie, jak młodszym bratem... a wszystko to dla niej, dla szczęścia i przyjemności Halki. — Na zakręcie jednej z ulic, usłyszał głos za sobą. — Hej, dyrektorze... a zaczekaże! — Odwrócił się. Był to Borylak. Wyciągnął z daleką ręką na powitanie i wołał: — A co?... ha?... masz już swego Wiktorka? A to ci, panie, ognisty chłopak, prawda?... Powiadam ci, co się z niego nasmiatem przez dwa tygodnie... jak Boga kołcham, chyba już czegoś podobnego nie dożyję... Chodźmy gdzie na czarną, opowiem ci kilka zabawnych historyjek. — Andrzej zastanowił się. Przyszło mu na myśl, że trzeba wymusić na artyście, by o

sprawie Wiktoru nikomu nie opowiadał, więc odrzekł: — I owszem, chodźmy, tylko z góry proszę cię bardzo o jedno: zachowaj całą waszą dziecianną zabawę w tajemnicy, uczyni to dla mnie. Tobie by może ona nic nie szkodziła, lecz Wiktorowi mogłaby zwichnąć życie. — Ależ najchętniej — szanowny protektorze sztuki — odparł Borylak. Oglądaj się i zawołaj na buldoga: — Panie „Oryginał“ proszę na kawę, papa Blanc płaci. — Weszli do cukierni Stoneckiego. Borylak zamówił przedewszystkiem dwie białe kawy na miseczce dla „cichego i wiernego przyjaciela“. Następnie dla Andrzeja i siebie po czarnej z koniakiem. — Zjadł bandycki kapelus z głowy, rozsiadł się wygodnie za stołem, spojrzął dokoła i zauważywszy, że nikogo nie ma w pokoju, wydobyl album z kieszeni. — Raz w życiu udawałem wielkiego pana — rozpoczął — i jestem nieskończenie wdzięczny kochanemu Wiktorowi, że porwał mię jak niewinną panienkę i uwiózł na południe. Walny chłopiec! Co prawda, piąłka trochę ostatniego dnia i groził, że skoczy w morze, ale mu to wspaniałomyślnie wybaczam. Lecz może sprawiam ci przykrość, opowiadając o nim? — przerwał i spojrzął Andrzejewi w oczy — no, w takim razie opowiem ci o innych ciekawych osobistościach... Miałem ich tam całą galeryę, a niektóre nawet uwieczniłem w pamiętniku i uwieczniłem jeszcze raz na obrazach. — Oryginał, który w tym czasie zjadł podwójną kawę i dwie bułki, przyszedł i zaczął dopominać się nosem o jeszcze jedną porcję. Więc Borylak, przerwawszy opowiadanie, zwrócił się do psa: — Proszę cię, bądź przyzwitym i nie trącaj nosem w tydkę; wiesz przecie, że mam

łaskotki. Kawy więcej nie dostaniesz, choćbyś mię niewiedzieć jak łaskotał, gdyż to rozdrążnia nerwy i szczełkałbyś w nocy przez sen. — Pies zrozumiał przestroję pana, wstał pod krzesło i grzeźnie złożył głowę na wyciążnitych łapkach. Borylak mówił tedy dalej, zwracając się do Andrzeja: — Co za boska kraina, no! Wygrałem trzydziści francuskich dukatów, opłaciłem podróz tam i napowrót fransusami papy Blanca, odfotografowałem kilkanaście małych twarzy, nabazgrałem parę szkiców o południowym krajoznictwie — i czegoż żądać więcej? — Wypili go koniak; Borylak otwierając album, wskazał na pierwszy rysunek. „Madame de Roupuche... po polsku „ropucha“. Była to niezmiernie stara i brzydka kobieta. — To moje medium — objaśniał artysta — dzięki jej wygrałem sześćset franków. Wiktor śmiał się ze mnie... ale prawda, o Wiktorze szał pokazać ci za to kilka podobizn naszych rodaków — przerzucił kilka kartek — Panstwo S. z Poznania. Od sześciu miesięcy sam bawię. Grają na „wroźbne“ cyfry i przegrali dotąd trzydzieści tysięcy franków, mają jeszcze dwadzieścia całego majątku i gdy te przegrają, pójdą do morza. Namawiałem starego, żeby grał moją metodę, na madame de Roupuche, ale mi odpowiedział: „Mój panie, każdy z ziemków namawia mnie na jakąś nową metodę, każdej próbuję i wciąż przegrywam, zwarzając przyzdiecie!“ — Zostałem idyotem w spokoju. — Odwrócił kartę i wskazał na szkice dwu męskich twarzy, zwroconych do siebie, jak podczas pogadanki, jednej starej, dobrothle umięchniętej, w okularach — drugiej, o ptasim wyrazie, bez zarostu. (C. d. n.)

Krawaty, Bekawiczki, Kapelusze, Parasole, Kalosze, poleca w wielkim wyborze M. LUDWIG, Lwów, Akademicka 1. 3.

tego powiedziec nie można. Jeżeli Zalatitwa zapłaci drugiej połowie monarchii większą, niż dotychczas kwotę, to będzie to oznaczać...

Pr. Appony usprawiedliwia następnie kompromis, zawarty przez jego stronnictwo z większością. Stało się to dlatego, ponieważ...

O ugodzie czesko-niemieckiej otrzymała berlińska półurzędowa Norddeutsche Allg. Ztg. „von besondrer Seite” — z Wieńnia list...

Czeskie zebranie. W Laun odbyło się w ubiegłą niedzielę zebranie ludowe czeskie. Poseł Horica skarżył się, że „żelazna ręka”...

Po tej pełnej dźwięków bojowniczych surm mowie — uchwalono rezolucję przeciw gwałtom i brutalnościom niemieckim.

Podobne zgromadzenie odbędzie się dnia 22 bm. w Terezyenstademie. Spor narodowościowy wkłada się już nawet do obrządków religijnych.

Socjalistyczny wiec zwołany został do Hamburga na dzień 3 października. Porządek dzienny brzmi: 1) Referat wydziału wykonawczego (A. Gerisch i W. Pfannkuch); 2) Referat kontrolerów (H. Meister); 3) Referat z parlamentarnych czynności (M. Schippel); 4) Przyszłe wybory do parlamentu (A. Bebel); 5) Sprawa wzięcia udziału w wyborach do Sejmu pruskiego (J. Auer); 6) Święto 1. maja; 7) Referat z kongresu zurychskiego (H. Molkenbuhr); 8) Organizacja (J. Auer); 9) Wniosek do programu i organizacji; 10) Inne wnioski.

Tureya a Niemcy. Z Konstancynopola donoszą, że pół-urzędowa prasa turecka, coraz większy kładzie nacisk na serdeczne stosunki panujące między Berlinem a Włochami...

Panislamizm. Półurzędowy organ konstancynopolski Sabah temi dniami ogłosił artykuł polecający gorąco ideę panislamistyczną. Przekonania wyrażone w tym artykule wolno pewnie uważać jako echo zapatrywań...

Visconti Venosta w Paryżu. Z Rzymu nadeszła wiadomość, że markiz Emilio Visconti Venosta, włoski minister spraw zagranicznych...

a korzystając ze sposobności postanowił odwiedzić także ministra Hanotaux w Paryżu. Przypominamy sobie, że kiedy Venosta objął...

Gałofob Crispi zniechędzony był przez Francuzów; następcę jego Rudini, Brini i Blanc nie podlegali już tak bezwzględnej krytyce...

Kuba i Filipiny. Powstanie na Kubie i Filipinach, które uważano już jako usmierzone, zdają się znowu wzmagać się. Urzędowe raporty donoszą o nowych walkach...

KOESPONDENCYE.

(Oryginalna koresp. „Słowa polskiego“).

Stanisławów, 19 sierpnia. (Wiecowiczy przestraszeni. — Co słychać z wyborami do Rady miejskiej? — Nowa dyrekcja kolejowa w Czerniowcach — Kolo mskie Tow. szkoły ludowej. — Teatr ruski p. Janowicza i teatr im. Fredry p. Antoniewskiego).

Inna rzecz, co do wyborów do Rady gminnej. Zgromadzenie takie przedwyborcze jedno i drugie powinno konieczne przyjść do skutku i należy się spodziewać, że „Związek chrześcijański” zaznaczy w tym kierunku...

Z pobytu p. ministra generała w Stanisławowie należy zanotować jedną wiadomość. Oto p. Guttenberg uwiadomił sfery kolejowe...

Wymieniają już nazwiska kandydatów na tę posadę, tych jednak nigdy nie brak, kombinacye zatem wszystkie pod tym względem są przedczesne.

Kolo mskie Tow. „Szkoły ludowej”. Pomimo, że kilka miesięcy dopiero upłynęło od czasu, kiedy się ono na nowo zreorganizowało, może się już poszczycić kilku dodatkowymi rezultatami: do liczby tych należy zaliczyć, wysłanie na kurs mleczarstwa...

Od września, a najdalej października rb. wejdzie w Stanisławowie, także staniem miejskiego Kola Towarz. „Szkoły lud.” kurs dla analfabetów dorosłych, a to przy szkole lud. im. Cieskiego.

W sobotę najbliższą rozpoczyna w teatrze im. Moniuszki szereg przedstawień, trupa teatralna ruska pod dyrekcją p. Jano-

wicza. Ma być danych 8 przedstawień, a jeżeli powodzenie teatrowi temu sprzyjać będzie, to i więcej. Może być o niem mowa, jeżeli okolica Stanisławowa teatr ten poprze. Inaczej wróżby mu można los, jakiego dowiadał w to ostatnich czasach teatr im. Fredry, pod dyrekcją p. Antoniewskiego...

Dola farmaceutów.

Pojutrze odbędzie się w naszym mieście zjazd galicyjskich farmaceutów. Na porządku dziennym zjazdu staną kwestye pierwszorzędnej wagi, jakoto sprawa stosunków służbowych, pomnożenia aptek w Galicji, reforma zawodu aptekarskiego itd.

Zjazd farmaceutów jest dla nas szczególnie ważnym i sympatycznym. Farmaceuti pracują istotnie wśród wyjątkowych i pożałowania godnych warunków. Młody chłopak ukończywszy sześć klas gimnazyalnych, podąża za ładą aptekarską i jako praktykant odbywa...

Magister musi mieć co najmniej pięć lat praktyki, potwierdzonej przez starostwo lub magistrat, aby mógł samodzielnie prowadzić, t. j. kupić, lub dzierżawić aptekę. Oprócz zatem sześciolatnich studiów gimnazyalnych, wymaga się od przyszłego kierownika apteki dziesięcioletniego okresu czasu, wypełnionego bądź praktyką, bądź nauką.

Dola magistrów farmacyi jest w Przedlitawii, a szczególnie w Galicji, arenytkorzystną. Prowizor bierze 60 do 80 zł. płacy miesięcznej, a za to wypełnia swój obowiązek codziennie od rana wczesnego aż do godziny 10 w nocy i pełni co drugi dzień całonocne dyżury. Niedośpanny, zmęczony stoi, jak ofiara obowiązku, za ładą i nie może wolnej chwili znaleźć, ani dla własnego samo-kształcenia, ani dla fizycznego pokrzepienia ciała.

To fakt ważny i w dziejach ewolucji i socjalnych ruchów dogasającego stulecia najpoważniejszy. Gide, słynny ekonomista z Montpellier powiedział: cywilizacya, to wzniesienie potrzeb... Tymczasem u nas się cywilizuje, a potrzeby zostawia w dawnych, bardzo nawet dawnych rozmiarach.

Powizorów aptekarskich trzeba raz z tego zakłętego i błędnego koła wydobyć. Trzeba im zapewnić byt znośniejszy i m. żność pracy nad sobą i dla ogółu. Dlaczego człowiek, który pracował jedenaście lat, a wliczając i szkoły normalne piętnaście lat, ma ugrząść na 80 zł. i zamknąć sobie drogę do stworzenia ogniska domowego i tych wszystkich potrzeb duchowych i praktycznych...

Trzeba przyznać, że tym wszystkim nieprawidłowościom winna po części ustawa, ograniczająca możność otwierania aptek. Numerus clausus jest prawdziwym kagańcem dla prowizorów. Trudno się tu wdawać w spór o kwestyę, czy zasada wolno-handlowa, owo laissez faire, laissez passer, czy też prawne ograniczenie jest korzystniejszym motorem dla przedsiębiorczości pojedynczych ludzi i dla przemysłu wogóle.

Magister musi mieć co najmniej pięć lat praktyki, potwierdzonej przez starostwo lub magistrat, aby mógł samodzielnie prowadzić, t. j. kupić, lub dzierżawić aptekę. Oprócz zatem sześciolatnich studiów gimnazyalnych, wymaga się od przyszłego kierownika apteki dziesięcioletniego okresu czasu, wypełnionego bądź praktyką, bądź nauką.

się oburacz utrzymać przy dotychczasowym stanie posiadania w własnym dobrze zrozumianym interesie. Raz powinno się tę nieśluszną zlamać a to jak najwcześniej, bo krzywda jest aż nadto widoczna i rażąca. Następnie powinni sami panowie właściciele aptek zainicjować akcyę, któraby miała na celu polepszenie dołi ich współpracowników. Od nich szczególnie można się domagać tego.

Zewnętrzna strona książek szkolnych.

Minister przesłał wszystkim szkołom w rządowym wskazówki, co do zewnętrznej strony książek szkolnych w szkołach ludowych i miejskich. Gdy bowiem przeciw książkom tym niejednokrotnie dochodziły zarzuty, iż formą swą sprzeciwiają się one wymaganiom higieny — opiewa okólnik — okazała się konieczność ściślego określenia ogólnych norm, co do typograficznych warunków i wogóło zewnętrznej strony książek szkolnych.

Co się tyczy kroju czcionek, to najodpowiedniejszą jest antyqa z szerokim oczkiem i fraktura bez ugięszek. Wszystkie gatunki użytego pisma mają posiadać tę samą grubość. Co do wielkości czcionek, to dla tekstu głównego używamy powinien być co najmniej garmond. Dla dopisków wolno posługiwać się w książkach dla szkół ludowych longisem, a w książkach dla szkół miejskich nawet petitem.

Wyjątek stanowi druk rejestrowy. Rzadko i tylko wyjątkowo wolno używać „cicero compress.” Druk musi być zupełnie równomierny, czarny, wybitny.

Następnie szczegółowo podaje rozporządzenie podobnie ściśle przepisy, co do czcionek i ich wykonania w podręcznikach rachunkowych.

Ta nadzwyczajna ścisłość jest wysoce charakterystyczną. Nowe rozporządzenie dostraja się doskonale do ogólnego tła gautschowskiej administracyi szkolnej. Kult formy, drobiazgowość, dbałość o ogładę zewnętrzną, o „stramme Haltung”, czysty mundur i świecące guziki to były zalety, które dyrekt. R. Tereszauum (obok innych, niezależnych od niego.) zaprowadził na placu Minorowych. Rozporządzenie o książkach szkolnych brzmi jak żeby znowu chodziło o guziki. Dzięki najnowszemu rozporządzeniu możemy być pewni, że papier książek szkolnych ani przetrzeć, ani błyszczeć nie będzie, i że krój czcionek odpowie „wymaganiom higieny”; pozostaje tylko niezalutowana kwestya, czy to, co o tych książkach przetrzeć i przelblskiwać będzie, odpowie także innym wymaganiom. A wszakże — pomimo, iż z higieną szkoła bez kwestyi żyć powinna w zgodzie, troska o zdrowie oczu młodzieży nie jest jeszcze wszystkim, co zarząd oświaty powinien mieć na uwadze, rozstrząsając sprawę książek szkolnych.

KRONIKA.

Jutro: — 21 sierpnia. Sobota. Joanny Fremiot. — Wschód słońca o godzinie 5 min. 9 rano, zachód o godz. 6 min. 54 wieczorem.

Ks. arcybiskup Stabłowski, po kilkutygodniowym pobycie w Zakopanem powrócił do Poznania.

Lwowlanin p. Edward Rolinski złożył w Akademii Rolniczej w Eberswalde, w Niemczech, egzamin na asesora leśniczego.

Z dyplomacyi. Z Rzymu donoszą, iż hr. Wiśniewski, sekretarz ambasady austro-węgierskiej przy Kwirynale, przeniesiony zostaje w tym samym charakterze do Aten.

Jubileusz ks. biskupa Bereśniewicza. W przyszłym miesiącu, mianowicie d. 12 września, przypada uroczystość jubileuszu półwiekowego kapłaństwa księdza Aleksandra Bereśniewicza, biskupa kujawsko-kaliskiego, który w roku 1847 został wyświęcony na kapłana w dycezyi kowieńskiej.

Jubileusz ten wzbudzi w wielką uroczystością obchodzony w Włocławku. Oprócz członków kapituły, spodziewany jest liczny zjazd duchowieństwa z całej dycezyi.

Nabożeństwo. Otrzymujemy następujące pismo: Staraniem komitetu I. Zjazdu galic farmaceutów, odprawioną będzie w niedzielę, t. j. 22 sierpnia, o godzinie 12, w kościele OO. Jezuitów, cicha msza św. przed wielkim ołtarzem na intencyę pomyślnego wyniku obrad zjazdu, o czem komitet kolegow tutejszych, jakoteż i przybyłych z powincyi, zawiadamia.

Pensyonacki dziecięcy. P. Helena Komar, której zakład frobelewski, w r. z. zalażony, zdołał sobie w krótkim tym czasie wywalczyć szersze uznanie interesowanych, zamysła z nowym kursem uzupełnić swój pensyonacki osobnym oddziałem równorzędnym z pierwszą klasą szkół ludowych.

Mysł to szczęśliwa. Wiele rodziców boi się posyłać swe dzieci do szkół ludowych, z powodu, że są one przepelnione, i już przez to samo nie odpowiadają warunkom zdrowotnym. Przytem dzisiejszy system nauki wymaga już nawet od malców z tej klasy ślęczenia po kilka godzin dziennie. Dla wstęplwych dzieci okazuje się to nieraz zabójczym, z konieczności więc coraz częściej bywają wypadki, że dziatwa uczy się prywatnie w domu. Ale taka nauka prywatna nie zawsze daje pożądane rezultaty i wymaga dość znacznych wydatków.

Niewątpliwie tedy pensyonacki prywatny, który z jednej strony zachowaby dodatnie strony systemu szkolnego, a usunąłby niedogodności i niebezpieczeństwo, zagrażające „drobnej” dziatwie w szkole publicznej, może liczyć na popularność w sferach średniomoznej inteligencyi, zwłaszcza pod kierownictwem tak wytrawnej i sumiennej wychowawczyni, jak p. Helena Komar.

Wizytyca kanoniczna. Książę biskup krakowski, ks. Puzyna, odbędzie wizytyce kanoniczną w następujących parafiach dekanatu Suśkiego: w Tarnawie dolnej d. 26 b. m., w Macharzu d. 27 i 28 b. m., w Krzeszowie d. 29 i 30 b. m., w Ślemieniu d. 31 b. m. i 1 września, w Lachowicach d. 2 września, w Koszarawie d. 3 września, w Stryszawie d. 4 i 5 września, w Suchej d. 6 i 7 września, w Zembrzycach d. 8 i 9 września, w Stryszowie d. 10 i 11 września.

Proces o fałszowanie monety rozpoczął się d. 6 września r. b. w Krakowie. Oskarżonym jest Teofil Kutfer i współnicy.

Ślub. W Zakopanem odbył się w nowym kościele ślub panny Antoniny Zaleskiej, córki p. Filipa Zaleskiego, z p. Stanisławem Dąbskim Ślub dawał O. Stefan Bratkowski. Kościół był przepelniony publicznością.

Koncert „Lutnia”. W Szkolem dala lwowska „Lutnia” dnia 14 b. m. koncert na cel dobroczynny, na który miejscowa elita i kapłeiwoi goście tłumnie się zgromadzili. „Marzonie” Chopina, „Z łak i pół” Niewiadomskiego, równie jak i pieśni Galla najlepszego doznały przyjęcia. Pani Legade odpiewała dwie pieśni, panna Liekendorf odegrała dwa utwory fortepianowe, a p. Sack musiał powtarzać pieśń Niewiadomskiego: „Veni creator”.

Rodzina lekarzy. Wśród lekarzy amerykańskich, podążających na kongres do Moskwy, którzy zatrzymywali się w Warszawie, znajdowali się małżonkowie państwo Perkins, posiadający dyplomy lekarskie. Najstarsza córka państwa Perkins jest również doktorem medycyny i niedawno posubiła lekarza angielskiego, z którym także podążyła na kongres, lecz inną drogą, bo na Sztokholm i Petersburg. Dwa synowie Perkinsów wstępują w ślady rodziców i siostry, studując bowiem medycynę w uniwersytecie nowojorskim.

Białe niewolnice. Z Nowego Sącza piszą: Dzierżawca hotelu „Imperial”, sprowadził z Przemysła dwie dziewczyny do obsługi. Gily przybyły i oddały mu swe książeczki służebne, począł je traktować w nieludzki sposób i obciążać pracą do tego stopnia, że zmuszone były prosić o zwolnienie z obowiązku. Gospodarz słysząc o tem nie chciał. W poniedziałek, jedna z najmnie powłrzyła prośbę, lecz znow otrzymała odmowną odpowiedź. Zrozpaczona weszła na okno drugiego pięta i rzuciła się na brnk uliczny, łamiąc prawą rękę i nogę. Zabrano ją do szpitala, lecz czy żyć będzie, to jeszcze kwestya, bo mogą wstrząśnięty.

Kroniczka prowincjonalna. W Kolomyi, w ubiegłą niedzielę odbył się — spólny cokolwiek — wiec w sprawie cieszyńskiej. Wiec otworzył i przewodniczył p. Bohdan Mardysowicz, redaktor Gazety Kolomyjskiej, odpowiedni referat wygłosił p. Wacław Borzemski, Uchwalono rezolucyę.

Wydział Rady powiatowej kolomyjskiej udzielił Towarzystwu pszczelnico-ogrodniczemu w Kolomyi 400 zł. subwencyi.

Z Czerniowic donoszą: W niedzielę u-tonął w Prucie 10 letni Jan Kiee z Kaliczanki; tegoż dnia utopił się w Prucie, koło Curyuu, mały chłopiec Jerzy Guzulał.

W Czerniowcach dnia 16 b. m. odbyło się w kościele rzymsko katol. nabożeństwo żałobne za duszę Adama Asnyka.

W Rawie ruskiej prawdopodobnie założone zostało kolo „Szkoły ludowej”.

W Krośnie, w dzień imienin cesarza, odbyło się uroczyste posiedzenie Rady powiatowej, Rady miejskiej i Towarzystwa zaliczkowego, na którym uchwalono, iż celem uczczenia jubileuszu 50 letnich rządów monarchyi w roku przyszłym, ma być zbudowany szpital w Krośnie. Na ten cel uchwalila Rada powiatowa asygnować 6.000 zł., Rada miejska również 6.000 zł. i odstąpić grunt pod budowę, a Towarzystwo zaliczkowe 3.000 zł.

W Nowym Sączu zakłada się nowy klub kolarski.

W Zagórzu otworzono przy „Sokole” szkołę jazdy na kole.

Rozruchy wybuchły w dniu 17 b. m. w Psarach koło Kniłowicy (pow. rohatyński) między robotnikami kolejowymi, a miejscową ludnością. Jeden z robotników, Ferdynand Mielnik, został tak silnie pobity, że w kilka godzin życie zakończył. Po otrzymaniu wiadomości o rozruchach, wysłał starostwo w Rohatynie na miejsce silniejszego patrol żandarmeryi, a wyjechał tam również starosta i komisyja sądowa. Czterech sprawców awantury już aresztowano.

Z Zakopanem. Między innymi gośćmi, bawi tutaj p. Curtin z Ameryki, wielki wielbiciel Sienkiewicza i tłumacz jego dzieł. P. Curtin przybył z małżonką, aby osobiście poznać wielkiego pisarza polskiego. Z inicjatywy Sienkiewicza zawiązał się komitet pan, który zbiera składki na medalion Jelitka, który będzie umieszczony nad tablicą już odsonowaną w Strążyskach. Medalion będzie wykonany podług rysunku prof. Wyczółkowskiego przez Brzegę.

Z Iwonicza. Czwartą listą gości kapłeiwoy przybył do Iwonicza (od 25-go lipca do 15-go sierpnia) obejmują 162 rodzin, a 293 osób. W tej liczbie znajdują się: Starzeński Kar obywatelski z Kamiecia podolskiego, dr. Altmann Emil adw. ze Strzyja (z żoną), hr. Dzieduszycka Felicja z Lwowa, dr. Maciejowski adw. z Sambora, szamb. Bogdanowicz Stan. ze Lwowa, hr. Cholewiewski Stan właściciel dóbr z Ziatkowców, Jar-mund Kaz, inżynier ze Lwowa, Wichrowski Cez. chemik z Warszawy, inż. Dujanowicz Teofil z Bochni, ks. Gajda Józ. katecheta z Jasia, Drozdziwicz Wład. artysta malarz z Sambora i w. i.

Ogółem w ciągu sezonu przybyło do Iwonicza 1.951 osób.

Z Jaremeza. Letnicy, bawiący w Jaremezu uczcili pamięć Adama Asnyka nabożeństwem za spokój jego duszy, odprawionem w parafialnej cerkwi w Dorze. Dnia 19 bm. przybyło liczne grono gości, zwłaszcza pan, rannym poignięm z Jaremeza do Dory i udao się do piątkę, na wzgórkę położonej cerkwi, dokąd niebawem przybyło niemniej liczne grono osób bawiących w samej Dorze, tak, że cerkiew zapelniła się szczerlinie. Równocześnie z mszą św. czytana według obrządku rzym.-kat., odpiewał ksiądz administrator parafii msz. św. żałobną przy wielkim ołtarzu według

Na sezon letni nowości z konfekcyi damskich w wielkim wyborze i po niskich cenach poleca Magazyn Schayerów we Lwowie.

J. HAWTHORNE.

TRAGICZNA TAJEMNICA.

Powieść przełożona z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

Opanowały ją przerażenie i trwoga, kolana drżały pod nią i musiała chwycić się poręczy, aby nie upaść. W tem usłyszała znowu ciężkie stąpnięcie wśród ciemności. To Harnier powrócił — doszedł z trudem do łóżka, tu jednak zabrakło mu siły, padł narpierw na kolana, następnie potoczył się na ziemię i leżał na znak — bez ruchu. Podbiegła ku niemu, opanowana przeczuciem nieszczęścia.

Na wszelkie pytania i zakłęcia zrozpaczonej żony, nie dawał ani słowa odpowiedzi. Dzielny, zany człowiek nie żył już... Z kąkaniem, które rozrywało jej pierś, padła pani Harnier na kolana obok zwłok swego męża; w uszach jej brzmiał jeszcze odgłos strzału, który tego wieznego, tyloletniego towarzysza jej doli i niedoli, pozwał żyć.

Śmierć gwałtowna, otoczona jest zawsze pewną grozą, która tu była jeszcze powiększona przez panującą dokoła ciemność i

złudzeniem jego podnieconej, nadzwyczajnymi zdarzeniami wyobraźni — tego sam nie mógł osądzić. „Trzymajcie złodzieja!” — zawołał tak głośno, jak tylko mógł, ale odpowiedziała mu ponura cisza i więcej już nic nie mógł dojrzeć w ciemności.

Chłopak zsunął się tedy z altany, wszedł napowrót do tylnego pokoju i stąd schodami zbiegł do sklepu, oświetlonego słabo jedynym skróconym płomieniem gazowym. Tutaj nie było nikogo; śmiały chłopiec porwał z lady sklepowej kilka zapalek i świecę jedną po drugiej, zeszedł do piwnicy. Ale tu nie było śladu żywej duszy, przeto postanowił wrócić na górę. Z świecą zapalną w ręku wszedł do sypialni rodziców i tu zobaczył okropny obraz.

Na ziemi, obok łóżka, leżał bez ruchu jego ojciec, obok niego zaś omdlała matka — obje dokoła obłani kałużą krwi. Przerazony chłopak, który dotychczas nie miał pojęcia o tem, co tu zaszło, zobaczył odrazu, skąd krew płynęła i zrozumiał, że jego ojciec już nie żyje. W tej chwili biedna kobieta odzyskała również przytomność, otworzyła oczy, porwała się z miejsca i przyskoczywszy do okna, zaczęła wołać, głosem pełnym bezgranicznej rozpacz: „Morderstwo! Ratunku!”

ROZDZIAŁ DRUGI.

Morderstwo.

Taki krzyk rozpoczął rzadko kiedy dają długo czekać na odpowiedź. Tu jednak, w środku Nowego Yorku, nieszczęsna kobieta powtarzała go raz po raz tak, że już brakło jej siły w walczących piersiach — ale nadaremnie; zdawało się, jak gdyby ta ponura noc zabiła wszelkie życie i jak gdyby to obrzymie miasto zamieniło się w jeden wielki, milczący grób...

Wreszcie jednak owoc rozpaczliwe wołanie obudziło dwóch Francuzów, którzy nieopodal zamieszkiwali w małym baraku, a u Harniera jadali codziennie obiad. Ubrali się czym prędzej i przekonani już, że stało się jakieś nieszczęście, pospieszyli do winiarni. Drzwi zastały otwarte, a sklep pusty, więc nie zatrzymując się chwili, pobiegli po schodach na górę, skąd dochodził ich płacz kobiety i od czasu do czasu powtarzały się rozpaczywe wołania o pomoc. Chłopak tymczasem zaświecił małą lampę i przy jej słabym świetle ujrzał obaj nowoprzybyli, obraz dokonanej tu niedawno krwawej zbrodni. Widok był tak okropny, że przyjęci dreszczem stanęli jak wryci w drzwiach sypialni. Wszystkie dokoła nosiło na sobie ślady krwi. Krew sączyła się strumieniem z piersi zamordowa-

nego, barwiła ramię i szyję nieszczęśliwej wdowy, nawet białiznę dzieci, które zbudzone zwrącały się z płaczem, stąpali bosymi nóżkami po zalanej krwią ojcowską podłodze.

Po długiej dopiero chwili obaj mężczyźni oprzytomnieli i rzucili się czempredzej do ratunku. Ale o ocaleniu Harniera nie było już nawet mowy — przed nimi leżał już tylko trup zimny, zeszytywniały. Należało bez zwłoki zawiadomić o wszystkim policję. Jeden z Francuzów ruszył więc zaraz w drogę, a wkrótce potem dały się słyszeć na ulicy ciężkie stąpnięcia strażników policyjnych. Przybyło ich trzech i prowadzeni przez Francuza, udali się zaraz na górę do sypialni Harnierów.

Ludwik Harnier nie potrzebował już lekarza — to nie uległo żadnej wątpliwości. Nie żył przynajmniej od dwóch godzin, trafilony kulą w samo serce. Policjanci zaczęli wypytywać panią Harnier o szczegóły, a ona opowiadała wśród ustawicznego łkania, mając szcześnie jedno z drugiem, blednąc i ztorzędzony mordercy. Mniej powikłane były zeznania jej syna, ale i te nie wiele światła rzuciły na sprawę i nie dostarczyły żadnego szczegółu, który mógłby naprowadzić na ślad zbrodniarzy.

(C. d. n.).

Białe i piękne ręce!!

Kremem roślinnym. Słoik 80 ct.

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją, wydelikatniają po kilkakrotnym natarciu

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11. KRAKÓW: Sukiennice 1. 20., CZERNIOWCE: Rynek 1. 2.

Kaftaniczki, czepekki, podbrodki, powijacze i koszulki dla niemowląt, poduszki do chrztu poleca najtaniej

Jan Dziewoński
Magazyn drobiazgow damskich, Lwów, Halicka 6.

K. Gosyński & J. Als.
Przedsiębiorstwo komiszów i spedycji Lwów, pl. Halicki 1. 3.

Transporta mebli w wysłaniach wozach zamkniętych nie wymagających opakowania. Przeprowadzania w miejscu. Opakowanie mebli szkła i porcelany.

Spedycyja na kolej i z kolei dwa razy dziennie.

Ceny możliwie najniższe.

Lóżka żelazne, składane, po zlr. 5-80, z bokami orzechowo-lakierowanymi po zlr. 12-14, 16-18, 20-22 i wyżej. Materace sprężynowe po zlr. 12-50. Umywalki po zlr. 3-50, 5-60, 6-50. poleca PIOTR CHRZĄSTOWSKI handel żelazny we Lwowie, pl. Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Przyjmę studentów z domów inteligentnych na stancję. Eyzakowska 6, drzwi 15.

Tapety kolosalny wybór, taniej jak w Wiedniu i zagranicą, poleca fachowy magazyn

A. Krzysztofowicza
Lwów, plac Halicki 1. 2.
Wszystko do dyspozycji. Tapetowanie w miejscu i na prowincyjny obszar.

Licytacja

z wolnej ręki na 30 sztuk koni roczniaków, dwuletek i trzyletnich i matek z loszetami anglo-arabów, odbędzie się w Izydorówce, stacja kolei Stryj, o p. Żurawno, dnia 1 września. — W tym samym czasie odbędzie się licytacja na 30 sztuk krów i jałowików.

Miód własnej produkcji. Blaszanka 4 1/2 kl. 33 zł., ka. Julian Dutkiewicz, Dubie, Ponikwa.

Nauczycielki, Francuzki, Niemki i wszelkiego rodzaju doborową służbę poleca Centralne Biuro pośrednictwa pani Budyńskiej, Lwów, Rynek 29, (dom Andryolego).

7 pokoi i kuchnia z przynależnościami na drugim piętrze przy ulicy Kraszewskiego 21 do wynajęcia. — Także stajnia na 3 konie.

Papier listowy w kasetkach, 50 arkuszy, 50 kopert za 40 ct., można nabyć w lokalu Towarzystwa „Skoły ludowej”, Rynek 1. 10, pierwsze piętro.

Leśnik praktyczny z wyższym egzaminem w średnim wieku, bezdzietny, — pracujący w większych lasach, poszukuje samostannej posady u sprawiedliwego i dbającego o swój majątek właściciela lasu. — M. S. o. p. Sehadnica.

O. M. Sekler
ul. Gródecka 1. 40, sprzedaż powodu wyjazdu sklep swój z urzędzeniem 10% taniej.

2 Piwnice sklepione, duże, są do wynajęcia przy ul. Boimów 1. 5.

2 piętrowa kamienica ul. Hofmana 1. 5 do sprzedania. Wiadomość w miejscu.

4 3/4 kilo Kawy netto, opłatnie, za zaliczką lub nadpłatnie gotówką. Pod gwarancją najlepszy towar.

Afryk. Mocca perłowa 4.75
Santos, bardzo dobra 4.90
Kuba, zielona, znakomita 5.18
Ceylon, niebieski-ziel znakom. 6.35
Złota Jawa, żółt. bardzo dobra 6.30
Perłowa, silna, bardzo dobra 6.45
Mocca arabska, aromatyczna 7.10

Cennik wraz z taryfą cłową opłatnie.

Ettlinger & Co., Hamburg.

Szanownym Gospodyniom, dbałym o swoje i rodzinny zdrowie:

CHLEB krakowski,
CHLEB czysto żytni, smaczny,
CHLEB dobrze wypieczony,
CHLEB polecany przez lekarzy,
CHLEB pożywny i lekko strawny poleca jedynie

Władysław Bazant
handel korzenny i delikatesów
Lwów, ul. Halicka 3.

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38
poleca:

Lakier do tablic szkolnych (najlepszy patentowany wyrób).
Cynober do liniowania tablic szkolnych,
Kredę francuską, krajaną w laseczkach,
Gąbki do tablic szkolnych

Bank rolniczy we Lwowie.

Do siewu jesiennego dostarcza

BANK ROLNICZY we LWOWIE
pod kontrolą stacyi botaniczno-rolniczej w Dublinach

Pszence banatki oryginalna i krajowej produkcji,
Pszence „donk” bardzo pełnią i francuską „Hors concours”, oraz wszelkie inne odmiany, — niemniej

ŻYTO szwedzkie, Aland, fryzyjskie, probstejskie, cesarskie, szampańskie, polskie i t. d.

Szczególnie polecenia godne:
Żyto olbrzymie „Imperial” i „Triumph”
(30-40 kgr. na morg).

Za wszelkie nasiona dajemy gwarancję tak co do pochodzenia i czystości jak i siły kiełkowania.

WSZELKIE NAWOZY SZTUCZNE
jako to:
superfosfaty, mączkę kostną preparowaną, żużle Thomasa, saletrę chilijską, siarkan amonu, wapno i gips nawozowy, kaimit kafuski pod korzystnymi warunkami.

Wszelkie maszyny rolnicze
z najświetniejszych fabryk, a to:
lokomobile, młocarnie, plugi, brony, siewniki, kosarki, grabiarki, żniwiarki, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, trieuiry itp. dostarcza

Bank rolniczy we Lwowie.

Kraj w obrazach

8 widoków foto-drukowanych, w rozmiarze 19 x 24 ctm. — Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego” zeszyt 50 ct., z przesyłką pocztową 55 ct. — Prenumeratorem „Słowa Polskiego” placą za zeszyt 40 ct., z przesyłką 45 ct. — Całe wydawnictwo obejmuje w seryi I-szej 12 do 15 zeszytów.

Palcie tutki Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.

Największa i najbogatsza asekuracja życiowa „THE STAR” w Londynie
założona w roku 1843.

Pewność największa! Premie najniższe! Dywidenda bardzo znaczna, wypłacana co 5 lat! Towarzystwo wystawia police na kapitał pośmiertny i na dożycie, przyjmując przez 5 lat pierwszych tylko połowę wkładów, drugą połowę zaś potrąca dopiero przy zrealizowaniu policy. Można tedy małymi wkładkami ubezpieczyć ogromne kapitały. Towarzystwo przyjmuje starców 70-letnich do ubezpieczenia. — Listowne zapytania załatwiają się odwrotnie.

Prospekty i taryfy przesyła na żądanie odwrotnie i franco.
EDWARD KLEIN
generalna ajencya we Lwowie, ul. Kopernika 24.

Kapiele natryskowe.
TUSZE!
Z dniem 16 czerwca otwarte zostały
w Zakładzie kąpielowym św. Anny
przy ul. Akademickiej 10

nowo urządzone na wzór pierwszorzędných zakładów zagranicznych

TUSZE.

Wobec zupełnego braku we Lwowie kąpeli rzecznych, tusze zaprowadzone w Zakładzie św. Anny będą niezawodnie dla pul liczności bardzo pożądaną nowością.

Temperatura tuszów może być dowolnie użył.

Kąpiel tuszowa z białizną kosztuje 25 ct., w ananenciu 20 ct., kąpiel tuszowa w osobnym oddziale 40 ct.

Do siewu jesiennego dostarcza

BANK ROLNICZY we LWOWIE
pod kontrolą stacyi botaniczno-rolniczej w Dublinach

Pszence banatki oryginalna i krajowej produkcji,
Pszence „donk” bardzo pełnią i francuską „Hors concours”, oraz wszelkie inne odmiany, — niemniej

ŻYTO szwedzkie, Aland, fryzyjskie, probstejskie, cesarskie, szampańskie, polskie i t. d.

Szczególnie polecenia godne:
Żyto olbrzymie „Imperial” i „Triumph”
(30-40 kgr. na morg).

Za wszelkie nasiona dajemy gwarancję tak co do pochodzenia i czystości jak i siły kiełkowania.

WSZELKIE NAWOZY SZTUCZNE
jako to:
superfosfaty, mączkę kostną preparowaną, żużle Thomasa, saletrę chilijską, siarkan amonu, wapno i gips nawozowy, kaimit kafuski pod korzystnymi warunkami.

Wszelkie maszyny rolnicze
z najświetniejszych fabryk, a to:
lokomobile, młocarnie, plugi, brony, siewniki, kosarki, grabiarki, żniwiarki, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, trieuiry itp. dostarcza

Bank rolniczy we Lwowie.

W Administracji Słowa polskiego
Lwów, Pasaż Hausmana do nabycia:

Polityka obowiazku. Głos z Warszawy. Broszura wydana nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Cena 50 ct.

O obowiazkach społecznych. Cena 20 ct.

Z Tajnego archiwum. Kartka z dziejów Galicji, Stanisława Schutr-Pepłowskiego. Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Cena 50 ct.

Mowa piosła Szczepanowskiego na posiedzeniu Sejmu 30 grudnia 1896. Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Cena 10 ct.

Stronictwo krakowskie o styczniowym powstaniu 1863 r., rozprawa w Kole literackim we Lwowie o książce p. Stanisława Koźmiana p. t. „Rzecz o 1863 r.” Cena 1 zł. 60 ct.

Wydawnictwo materyałów do historii powstania 1863-1864. Tomów V, stanowiących każdy osobną całość, po 3 zł. za tom.

Podręcznik dla stowarzyszeń udziałowych, w opracowaniu Narczyza Ulmera i Jakóba Nawrockiego. Cena w oprawie wraz z portem 5 zł. 55 ct., nieoprawny 5 zł. 20 ct.

Dla prenumeratorem **Słowa polskiego** 25% opustu.

Na sezon letni!
Kregle, Kule do kregli, z drzewa „Lignum sanctum”, Hamaki dla dorosłych i dla dzieci, Przyrządy gimnastyczne, Huśtawki dla dzieci, Krokietki, Rakietki i piłki do Lawn-Tennis.

Kompletne Lawn-Tennis (sprowadzamy na żądanie) polecają najtaniej **J. Friedrich A. Beacock** Lwów, ul. Hetmanska 1. 4 obok cukierni Wgo Grossa.

Kawy potaniały o 8 centów na kilo jedynie w handlu

WŁADYSŁAWA BAZANTA
Lwów ul. Halicka 3.

1/2 kilo Ceylon najszlachetniejszej gruboziarny. 1.05
1/2 Ceylon najszlachetniejszej gruboziarny. 1.04
1/2 Ceylon najszlachetniejszej średnioziarny. 1.00
1/2 Ceylon bardzo dobr. — 88
1/2 Portorico. — 88
1/2 Santos bardzo szel. — 84
1/2 Jawy złotej. — 83
1/2 Mocci arabskiej. 1.08

Zakupiwszy wielką partję kawy wprost od producentów, po przystępniejszej cenie, jestem w możności o 8 ct. na kilo taniej sprzedać. Przy zamówieniu 5 kilo odeśmian opłacone do każdej ostatniej stacyi pocztowej.

Wszelkie maszyny rolnicze z najświetniejszych fabryk, a to: lokomobile, młocarnie, plugi, brony, siewniki, kosarki, grabiarki, żniwiarki, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, trieuiry itp. dostarcza

Bank rolniczy we Lwowie.

Bank rolniczy we Lwowie.

zbiór fotografii najbardziej uwagi godnych miast, okolic, zabytków starożytności i dzieł sztuki, wydawanych przez K. Woźniaka w zeszytach, obejmujących

8 widoków foto-drukowanych, w rozmiarze 19 x 24 ctm. — Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego” zeszyt 50 ct., z przesyłką pocztową 55 ct. — Prenumeratorem „Słowa Polskiego” placą za zeszyt 40 ct., z przesyłką 45 ct. — Całe wydawnictwo obejmuje w seryi I-szej 12 do 15 zeszytów.

Na sezon letni!

Kompletne Lawn-Tennis (sprowadzamy na żądanie) polecają najtaniej **J. Friedrich A. Beacock** Lwów, ul. Hetmanska 1. 4 obok cukierni Wgo Grossa.

Kawy potaniały o 8 centów na kilo jedynie w handlu

WŁADYSŁAWA BAZANTA
Lwów ul. Halicka 3.

1/2 kilo Ceylon najszlachetniejszej gruboziarny. 1.05
1/2 Ceylon najszlachetniejszej gruboziarny. 1.04
1/2 Ceylon najszlachetniejszej średnioziarny. 1.00
1/2 Ceylon bardzo dobr. — 88
1/2 Portorico. — 88
1/2 Santos bardzo szel. — 84
1/2 Jawy złotej. — 83
1/2 Mocci arabskiej. 1.08

Zakupiwszy wielką partję kawy wprost od producentów, po przystępniejszej cenie, jestem w możności o 8 ct. na kilo taniej sprzedać. Przy zamówieniu 5 kilo odeśmian opłacone do każdej ostatniej stacyi pocztowej.

Wszelkie maszyny rolnicze z najświetniejszych fabryk, a to: lokomobile, młocarnie, plugi, brony, siewniki, kosarki, grabiarki, żniwiarki, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, trieuiry itp. dostarcza

Bank rolniczy we Lwowie.

Bank rolniczy we Lwowie.

zbiór fotografii najbardziej uwagi godnych miast, okolic, zabytków starożytności i dzieł sztuki, wydawanych przez K. Woźniaka w zeszytach, obejmujących

8 widoków foto-drukowanych, w rozmiarze 19 x 24 ctm. — Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego” zeszyt 50 ct., z przesyłką pocztową 55 ct. — Prenumeratorem „Słowa Polskiego” placą za zeszyt 40 ct., z przesyłką 45 ct. — Całe wydawnictwo obejmuje w seryi I-szej 12 do 15 zeszytów.

Bank rolniczy we Lwowie.

zbiór fotografii najbardziej uwagi godnych miast, okolic, zabytków starożytności i dzieł sztuki, wydawanych przez K. Woźniaka w zeszytach, obejmujących

8 widoków foto-drukowanych, w rozmiarze 19 x 24 ctm. — Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego” zeszyt 50 ct., z przesyłką pocztową 55 ct. — Prenumeratorem „Słowa Polskiego” placą za zeszyt 40 ct., z przesyłką 45 ct. — Całe wydawnictwo obejmuje w seryi I-szej 12 do 15 zeszytów.

Bank rolniczy we Lwowie.

zbiór fotografii najbardziej uwagi godnych miast, okolic, zabytków starożytności i dzieł sztuki, wydawanych przez K. Woźniaka w zeszytach, obejmujących

8 widoków foto-drukowanych, w rozmiarze 19 x 24 ctm. — Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego” zeszyt 50 ct., z przesyłką pocztową 55 ct. — Prenumeratorem „Słowa Polskiego” placą za zeszyt 40 ct., z przesyłką 45 ct. — Całe wydawnictwo obejmuje w seryi I-szej 12 do 15 zeszytów.

Dla szukających pracy, 4-wierszowe ogłoszenia bezpłatnie.

Poszukuję lekcyi za skromnym wynagrodzeniem ze szkół realnych lub ludowych. A. M., poste-restante, Lwów.

Panna zdolna w krawiectwie i kroju, poszukuje miejsca w prywatnym domu. Kozłowska, Kopernika 23, I piętro.

Kupiec znający gruntownie swój zawód oraz stosunki handlowe w Galicji, Pruszech i Rosji, uprasza pp. Chł. bodach-ców o pracę. Post-rest. Lwów H. O. 333

Panna zdolna w krawiectwie i kroju, poszukuje miejsca w prywatnym domu. Kozłowska, Kopernika 23, I piętro.

Panna młoda z porządnego domu, poszukuje zajęcia w sklepie, księgarni lub przy ekspedycji. Zgłoszenia w Redakcyi o pracę. Post-rest. Lwów H. O. 333

Fabryka dachówek w Kołomyi

wysła kupującym najlepsze i najtańsze dachówki patentowane, oraz wykonuje roboty krycia budynków własnymi ludźmi, poręczając na długie lata za doborowy towar i dokładną robotę. Każdy, kto ma do krycia budynek nowy, lub do przekrycia stary, kryty dotychczas gontem, nie pomnie naszej dachówki, jako jedynie trwałego, absolutnie zabezpieczającego od ognia i najtańszego pokrycia.

Cudze chwalicie, — swego nie znacie.

Zarząd fabryki dachówek w Kołomyi:
St. Homolacs, S. Żeleński, W. Wimmer i Spółka.

Przy dostawie na wozów sztucznych z domu rolniczego ERNESTA BAHLSENA w Krakowie Biuro nadawcze ul. Karłowicza 21, Magazyn 23.

!Niebawem ulatwienia!

1. Wypożyczenie siewników do nawozów sztucznych.
2. Bezpłatna analiza gleby na zawartość azotu, kwasu fosforowego, potasu i wapna.
3. Kredyt do 12 miesięcy.

Najcisłosza gwarancja za prawdziwość, czystość i zawartość fabrykatu — Ceny nade wyceną alasko — Blizsze wyjaśnienia state broszura, o zdyranu nawozów sztucznych i cennik główny, który się na życzenie gratis i franco przesyła.

Drugie półrocze. — Zaproszenie do przedpłaty.

KTO się zajmuje losem dwumilionowego odtamu polskiego, osiedlonego za Oceanem. Komu zależy na tem, aby wychodźstwo polskie nie wynaradawiało się, lecz aby istniejące już kolonie polskie stały się podstawą i zarodkiem zdolnych do samodzielnego rozwoju narodowego społeczeństw nowopolskich. Komu zależy na utrzymaniu ścisłej łączności duchowej Macierzy z rozproszoną po świecie ludnością polską; kto dąży do nawiązania stosunków handlowych z koloniami i emigracją polską do organizacji handlu narodowego na tle światowym, do rozwoju polskiej handlowej geografii, kto wreszcie szuka dokładnych informacji o ekonomicznym stanie różnych krajów, ten zaprenumeruje sobie jedynę w swoim rodzaju pismo polskie, organ Polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego, dwutygodnik

Gazetę Handlowo-Geograficzną

Prenumerata wynosi: W monarchii Aust.-Węg. rocznie 3, półrocznie 1 zł. 50 ct. — W Niemczech rocznie 6, półrocznie 3 marki.

Każdy z abonentów, który złoży odrazu półroczną prenumeratę, otrzyma jako premię odwrotną pocztą bezpłatnie pięknie ilustrowane dzieło prof. dr. Józefa Siemiradzkiego p. t. „Z Warszawy do Równika, wspomnienia z podróży po Ameryce Południowej”, z licznymi ilustracjami J. Ryszkiewicza i J. Zawadzkiego. Na koszt przesyłki premii należy dołączyć 25 ct.

Redakcyja i Administracyja:
Lwów, ulica Mochnackiego 1. 12.

HANDEL HERBATY I KAWY
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Maryacki 10

polena poleca najlepsze gatunki

HERBATĘ KAWY
zbioru majowego
1/2 kl. Congo zł. 1.60
Souchong czarna 2. —
sbiór majowy 3. —

Kaysoy czarna 4. —
Melange de Lond. 4. —
Wysiewki herbaciane 1.30
Wysiewki najlepszych herbat 1.60

Portorico 9. —
Doba grubo zia. bista 9.50 —
Ceylon zielona 10. —
„ przednia 10.40 1.04
„ grub. ziar. 10.75 1.08
„ perłowa 10.75 1.08
Mocca arabska aromat. 10.75 1.08
Jawa złota 10.75 1.08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem St. Baylego.